

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolitej wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenckler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Barylu, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 sierpnia.

### Z bieżącej chwili.

(Zmiana rządu angielskiego. — Mowa Russela. — Tebörz-bohater. — Ewentualna dymisja Wyszniegradzkiego.)

Prasa zajmuje się obecnie najważniejszym wypadkiem polityki bieżącej — utworzeniem nowego gabinetu w Londynie. Dzienniki niem. wyrażają zadowolenie swoje z tego powodu, że przynajmniej Rosebery dostał się do gabinetu, i że polityka zagraniczna nie dozna żadnej zmiany. Dzienniki francuskie nie trapią się tem zbyt; utrzymują, że wstępując do gabinetu Gladstona, Rosebery musiał, bądź co bądź, porobić jakieś koncesje kolegom swoim w duchu poglądów Gladstona, które oni podzielają.

„Zresztą — pisze „Temps“ — nie trzeba zapominać, że ministerstwo powołane do steru rządu pod hasłem homerule, zanadto będzie absorbowane trudnościami wewnętrznymi, aby mogło dbać o rozszerzenie chwały brytyjskiej na zewnątrz.”

„Temps“ zwraca w dalszym ciągu uwagę na to, że lord Rosebery interesuje się kwestyą socyjalną, będzie zatem sprzyjał czynnościom nowego rządu. Irlandczykom osobą nowego sekretarza, John Morley'a, daje gwarancję, że życzenia ich będą wzięte pod uwagę, niż za rządów Balfoura.

Jeden z dygnitarzy nowego ministerstwa wystąpił już w sprawie polityki rządowej. Nowy prokurator, Russel, wygłosił mowę w Swindon wobec licznego audytorium, w której jako pierwsze i najważniejsze zadanie nowego rządu wymienił rozwiązanie kwesty irlandzkiej na zdrowej i sprawiedliwej podstawie. Irlandczycki, żądający samorządu, stawiają postulat najzupełniej uzasadniony. Zabezpieczenie przeciwko ewentualnym nadużyciom legislatury irlandzkiej może być trojaki: veto korony, ogólne prawo parlamentu państwowego i prawo zmienienia lub zniesienia postanowień legislatury irlandzkiej, wreszcie prawo tegoż parlamentu, tyżące się ustanawiania w danym razie praw dla Irlandy. Obok sprawy irlandzkiej powinien rząd zająć się innymi punktami programu z Newcastle, a gdyby Izba lordów stawiała opór, należałoby rozważyć, czy wola ludu, objawiona przez jego przedstawicieli, może być obalona przez ciało, nieoparte na systemie reprezentacyjnym.

„Tebörz — bohater“, taki epitet możnaby nadać Wysokich Porcie, która, trzęsąc się ze strachu, zadała Rosji owacyjnym przyjęciem Stambuluwa dotkliwą klęskę dyplomatyczną. Cała Europa zdumiała się, gdy telegraf doniósł, że sultan przyjął Stambuluwa, dał mu upamiętnienie honorowy i przyrzekł niebawem ozdobić go najwyższym orderem tureckim — że wielki wezyr Dżewad-basza z rozkazu sultana dał ucztę na cześć bułgarskiego premiera, że na dworzec odprowadziła go warta honorowa i na wszystkich stacyach tureckich oddawano mu honory wojskowe. Wszystko to bowiem jest manifestacją tak odważną, że nikt nie przypuszczał, aby ta niedoleżna Turcja, której niedawno brakło energii do odmówienia ambasadorowi rosyjskiemu wydania morderców Wulkowicza, zdobyła się na czyn tak bohaterki, na rzucenie rękawicy potężnemu carowi Rosji. A jednak zdobyła się nań Turcja — ale niechęć. Przyjmując Stambuluwa, nie miał sultan wcale zamiaru zrobienia tak sensacyjnego efektu w Europie, on myślał, że o tej wizycie tylko on jeden, Stambuluw drugi, a Allah trzeci wiedzieć będą, tymczasem niedyskretni dyplomaci dowiedzieli o wszystkim, a jeszcze niedyskretniejszy telegraf rozniósł po świecie wszystko to, co chciano w najgłębszej tajemnicy zachować. Bo, że takim był zamiar Porty, nie ulega wątpliwości; przecież mieszkańcy Carogrodu dopiero z dzienników europejskich, w trzy dni po odejściu Stambuluwa, dowiedzieli się o tym wszystkim, co się działo pod ich bokiem.

Dziennikom wychodzącym w Carogrodzie zabroniono jak najsurowiej publikować szczegóły o pobycie Stambuluwa, szczegóły zaś takie, których zataił w żaden sposób nie było można, kazano im przedstawić w sposób, który śmiech pusty wzbudzić musi. I tak, nie można było zataić, że Stambuluw przyjechał do Carogrodu, kazano więc dziennikom napisać, iż stało się to dla tego, że Stambuluwowi było pilno wracać do Zofii, a droga z Warwy do Carogrodu morzem, a ztąd koleją do Zofii, jest krótsza, aniżeli lądem wprost z Warwy do Zofii. Pokażmy mapę człowiekowi choćby nie znającemu wcale geografii, a zaraz pozna, jaki to nonsens. Po audyencji Stambuluwa u sultana odbyła się w tureckiej cenzurze wielka narada, coby też można dziennikom pozwolić napisać o tej audyencji, w jaki sposób przyszło do niej itp. Radzono długo i nie można było wynaleźć sposobu — zakazano więc dziennikom pisać o audyencji. Po audyencji, jak wiemy, odbyła się na cześć Stambuluwa u wielkiego wezyra ucztą, na której byli najwyżsi dygnitarze tureccy. Z tą biedą poradziła sobie cenzura w ten sposób, że kazala napisać dziennikom, iż Stambuluw przyszedł do Dżewada baszy złożył mu swoje uszanowanie, „przyjął“ — jednak chciał, że przyszedł o tej godzinie, w której wielki wezyr jest przy stole, grzeczność zatem wywagała, aby zaprosił go na obiad. O tem, że sekretarz sultana powitał Stambuluwa zaraz po wyładowaniu, że podczas pobytu jego w stolicy adiutant sultański pełnił przy nim służbę honorową

i o innych zaszczytnych odznaczeniach, nie wolno było oczywiście dziennikom pisać ani słowa. Świat jednak dowiedział się o wszystkim i teraz dopiero, już po fakcie, zaczyna Turcja nabierać odwagi, a baszowie tureccy tłomaczą dyplomatom europejskim, że władze tureckie dla tego tylko chciały zachować w tajemnicy pobyt Stambuluwa, że bały się o jego życie.

Coraz bardziej stanowczo dochodzą nas wieści, że niebawem zajdą wielkie zmiany w ministerstwie rosyjskim. Zmiany te ma zaś spowodować kilka już razy zapowiedziane ustąpienie ministra finansów Wyszniegradzkiego. Z Petersburga piszą nam, że stanowisko jego jest istotnie zachwiane. Jego zdrowie nadwątlone nie pozwala mu zajmować się w dotychczasowej mierze zawiązanymi sprawami skarbowości rosyjskiej, a co ważniejsza, stracił on u cara swoją powagę i wziętość. Car nigdy nie odczuwał do niego sympatii, uważał go atoli, spowodowany do tego przez Katkowa, Pobiedonoscewa i Tolstoja, za geniusza finansowego. W tem przekonaniu umacniały go jeszcze pozorne sukcesy Wyszniegradzkiego. Gdy jednak wybuchła zeszłoroczna niedza, zachwiała się wiara w doskonałość systemu Wyszniegradzkiego, który na tem głównie polegał, aby zgromadzić jak największą ilość pieniędzy, choćby ze szkoda najniebezpieczniejszych potrzeb ekonomicznych. Wielu nieprzyjaciół ministra przy dworze, do których zalicza się także wielki książę, oraz przeciwnicy jego w wyższej biurokracji, rozdmuchali tłąc się iskierek gniewu cara. Wyszniegradzki miał też bezzwłocznie po powrocie z zagranicy wręczyć carowi podanie o dymisję, na które odpowiedziano mu, aby czekał jeszcze do końca feryi latowych.

Za ewentualnego następcę uchodzi naturalnie minister komunikacji Witte, który rozwijał wielką gorliwość i energią. Grał on już zresztą pewną rolę w polityce finansowej pod kierownictwem Wyszniegradzkiego i jest ponoć tak dobrze wtajemniczony w tegoż arkana, że ogólnie bywa uważany za najstosowniejszą osobistość do rozwiązania grodyjskiego węzła rosyjskich finansów.

Opowiadają nadto, że Witte miał już sposobność polecić się jako następcę Wyszniegradzkiego. Gdy pewnego razu — tak krąży wersja — jechał z Wyszniegradzkiem do Gatchyny, aby carowi zdać referat, poinformował go minister finansów o swoim sprawozdaniu, które miał przedstawić „najjaśniejszemu Panu“. Nieszczęście chciało, że car był cierpiącym i przypuścił przed swoje oblicze tylko Wittego, któremu wyraził ubolewanie, że przyjął nie może Wyszniegradzkiego. Witte pochwycił tę sposobność i oświadczył, że może on cara powiadomić o głównej treści referatu ministra finansów. Car był z tego bardzo zadowolony i nabył przekonania, że Witte interesuje się finansami.

Pan Witte jest samodzielnym mężem stanu. Obejmując tę funkcję, odstąpił niewątpliwie też od systemu Wyszniegradzkiego, a kierował się swoją własną polityką.

## Telegramy.

**Paryż**, 21 sierpnia. Minister marynarki Burdeau postanowił ostatecznie, że pierwsza dywizja eskadry morza Śródziemnego, składająca się z pancerników „Formidable“, „Admiral Baudin“, „Courbet“ i z krążowca „Cosmao“, pod dowództwem wiceadmirała Rienniera uda się do Genui, gdzie będzie obecna przy powitaniu króla włoskiego Humberta dnia 8 i 10 września.

**Paryż**, 21 sierpnia. „République Française“ donosi, że celem operacji wojskowej pułkownika Dodsda jest zajęcie miasta Abomey.

**Carmaux**, 21 sierpnia. Bezrobocie górników trwa dalej.

Wczoraj przyaresztowano czterech świętujących górników z powodu pogwałcenia spokoju domowego i odgrążania się dyrektorowi.

**Liévin**, 20 sierpnia. Zgromadzenie 1500 robotników górskich postanowiło zażądać od towarzystwa, aby zaniechały najnowo do kopalni w Liévin robotników z Belgii; postawiono to za warunek załatwienia zatargu. Wszyscy robotnicy podjęli pracę, z wyjątkiem belgijskich, którzy czekają na wypłatę, aby kraj opuścić. Rozgoryczenie przeciwko robotnikom belgijskim trwa ciągle. Jest obawa, że w dniu wypłat 22 b. m. powstaną ponowne rozruchy.

**Londyn**, 20 sierpnia. Ukazała się druga księga niebieska o sprawach marokańskich. Smith oświadcza w niej, że sultan nigdy nie zamierzał zawrzeć z Anglią nowego traktatu handlowego. Pismo Salisburyego do Smitha czyni uwagę, że dopóki Anglia nie posiada zezwolenia innych mocarstw, lepiej było nie nalegać na sultana o zawarcie nowego traktatu handlowego.

**Londyn**, 21 sierpnia. Biuro Rentera donosi z Nashville, że została tamże stojąca milicya zasilona kilku ludźmi zabitych, kilku poranionych. Jenerał Cornes zdobył dworzec kolejowy Coalcreek, który posiadali górnicy. Wskutek tej walki jest jenerał Cornes panem sytuacji, a pukownik Anderson, który podpadł w ręce strajkujących, został uwolniony.

**Londyn**, 21 sierpnia. Dzienniki donoszą, że Lobuchere wystąpił list do jednego ze swoich wyborców, pisząc w nim, że nie wstąpił do nowego minister-

stwa, ponieważ królowa była stanowczo przeciwną jego nominacji.

**Petersburg**, 20 sierpnia. „Petersb. Gazecie“ przywrócono na nowo pozwolenie na sprzedaż poszczególnych numerów.

**Petersburg**, 20 sierpnia. W fabryce szyn Hughesa w pobliżu Jekaterynosławia wybuchły rozruchy robotnicze. Do stłumienia zaburzeń zawezwano pomocy wojska. Porządek został przywrócony.

**Petersburg**, 20 sierpnia. W drodze ustawy ogłoszone zostały kary za zawieranie interesów lichwiarskich przy zakupie zboża od chłopów i gospodarzy.

**Petersburg**, 21 sierpnia. Wczoraj utworzono IV międzynarodowy kongres kolejowy. Delegatów powitał minister komunikacji Witte, podnosząc znaczenie kolei żelaznej pod względem cywilizacyjnym. Kolęj jest najpewniejszym środkiem pobratania narodów. Prace kongresu kolejowego, który dąży do udoskonalenia tych środków, powita też cały świat z poszanowaniem i wdzięcznością. P. Witte dał następnie krótki pogląd na rozwój kolei rosyjskich. W r. 1838 rozpoczęto budowę pierwszj tor kolejowy; obecnie posiada Rosya sieć kolejową, długą 32,000 kilometrów, i ma zamiar przystąpić do olbrzymiego dzieła kolei syberyjskiej. Po ministrze przemawiał prezes międzynarodowej komisji Belpaire, prezes ostatniego kongresu, Picard, i jenerał-lejtnant Petrow. Prezesem obecnego kongresu wybrano Petrowa.

**Petersburg**, 21 sierpnia. Minister Giers będzie w tych dniach przejeżdżał przez Berlin w podróży do Włoch. Wedle pogłoski, ojadł cara na polowanie w okolicy Spały został naznaczony na 6 września. Do tego czasu nie przedsięwzięcie car żadnej dłuższej podróży.

**Białogród**, 21 sierpnia. O przesileniu rozmaite sprzeczne krąży pogłoski. Wczoraj mówiono, że ministerstwo pozostaje w urzędzie — a dzisiaj donoszą z kół urzędowych, że Awakumowiczowi została powierzona misja utworzenia nowego gabinetu i że tenże już przedłożył reżencyi listę swoich ministrów. Awakumowicz ma objąć przewodnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych, Bogiczewicz ministerstwo wojny. Rejent przyjmie jutro listę i pojutrze zostanie ona ogłoszoną w urzędowym dzienniku.

**Zofia**, 21 sierpnia. Cały tutejszy garnizon udał się do Filipopolu na otwarcie wystawy, które nastąpi dnia 27 b. m. Minister wojny wyjedzie jutro do Filipopolu, gdzie przybędą wszyscy komendanci dywizyjni i oficerowie jenerałnego sztabu. Minister finansów zaprosi na rozkaz księcia rozmaitych dostojników.

**Brukela**, 21 sierpnia. Rząd niezależnego państwa Kongo odpowiedział na notę ministra Ribota, że nie odebrał jeszcze żadnych wiadomości o zamordowaniu Pounayraca nad rzeką Kongo. Gdyby Pounayrac istotnie zabitym został na terytorium obsadzonem żołnierzami państwa Kongo, to rząd byłby o tem powiadomiony. Państwo Kongo nie dostawiało tuziemcom broni palnej.

**Wiedeń**, 20 sierpnia. Wskutek ciągle trwających ogromnych upałów, w ciągu dnia wczorajszego siedm osób zostały dotkniętych porażeniem słonecznym. Z tych dwie umarło, inne wkrótce przysły do siebie.

**Nowy Jork**, 21 sierpnia. „New York Herald“ donosi z Walparaiso, że Baptista został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej Bolwii. Równocześnie potwierdzają się wiadomości o ogłoszeniu stanu oblężenia nad Bolwii.

**Waszyngton**, 20 sierpnia. Sekretarz stanu otrzymał od amerykańskiego pełnomocnika w Carogrodzie depeszę, donoszącą o znieważeniu amerykańskich misjonarzy w Małej Azji. Sekretarz stanu polecił pełnomocnikowi, aby zarządził od Porty natychmiastowego zadosyćuczynienia. Równocześnie dwa amerykańskie statki wojenne otrzymały polecenie odplynięcia ku wybrzeżom Małej Azji.

## Ad usum z powodu Zjazdu przemysłowców.

### II. Z ziemi Wschowskiej.

Udowodniwszy poprzednio, że towarzystwa nasze przemysłowe, trzymając się wiary św., doszły do tego punktu, na którym się znajdują, zaleciwszy im, aby na tej drodze dotychczasowej postępowali dalej, odpychając od siebie wszelkie pokusy liberalne, czy z redakcyi jakich, czy od osób wychodzące, przejdź dziś do przemówień szambelana p. Cegielskiego i wyjmę z nich niektóre myśli i rady, które p. Cegielski przy zagajeniu i zamknięciu Zjazdu przemysłowego wygłosił, zalecając je, jako praktyczny przemysłowiec naszym przemysłowcom.

Z szczerem zadowoleniem słuchałem słów pana Cegielskiego „oddającego sprawiedliwość ziemianom naszym, że w znacznej części gorliwie popierają nasz przemysł i handel i że wyjątki pod tym względem ostro między sobą karca.“ W tem tylko bieda, mówił dalej pan Szambelan, że ziemian naszych jest teraz coraz mniej, a dola pozostałych coraz cięższa. W końcu tej części zagajenia Zjazdu zwrócił się mówca do, chociaż nieobecnych włościan, aby oni popierali naszych przemysłowców.

W popieraniu swego przemysłu wszyscy mamy jeden i ten sam interes, wszyscy powinniśmy przeto jednym w tym względzie przejeći być duchem. Krzewienie tej myśli jest też nas wszystkich obowiązkiem; powinna ona zakorzenić się w rodzinach, aby przechodziła z rodziców na dzieci i sługi. Niejednemu, wykołosemu ze swej drogi utrzymywania, przydała się ona, o ile już jest spopularyzowana, a okazałaby się mu doniolejszą, gdyby ogólnie była rozszerzoną w popieraniu tego, co swoje. Nikt nie wie, gdzie losy postawią, gdzie będzie szukać musiał utrzymania po wyjściu z wygodnego dotychczasowego domu.

Najczęściej w ucziwim handlowym i przemysłowym zawodzie taki rozbiłek społeczny szuka przystani. O ileż mu wtenczas łatwiej dobić się chleba, którego dostarczyć mogą przyzwyczajeni do popierania swoich? W tej więc okoliczności, że, jak pan Cegielski powiada, ziemianie nasi, chociaż już niestety nie tak liczni jak dawniej, rodzimy popierają przemysł i handel, widzę zdrowy zmysł konserwatywno-ekonomiczny. Włościan trzeba koniecznie wprowadzić na tę drogę rycałtem. Przynać trzeba że i między nimi krzewi się coraz bardziej ta zasada. Inteligencya, mająca sposobność stykania się z ludem, ma tu bardzo wdzięczne i ważne zadanie. Nie będę wymieniał ani osób, ani zbiorowych czynników, mogących z wielką korzyścią na tem polu pracować i pracujących też; — wszyscy, każdy w swoim zakresie, powinniśmy działać tu niestrudzenie, aby lud, placący zwykle gotówką, nie zanosił swego grosza do handli żydowskich, kiedy ma swoje, aby nie kupował u żydów obrazów i artykułów dewocyjnych, kiedy w rzetelniejszym towarze może je u swoich nabyć kupców! Czyżby żyd kupował od chrześcianina cokolwiek dla bóżnicy lub dla swego domu z rzeczy potrzebnych do modlitwy i obrządków religijnych!

W przemówieniu pożegnalmém ostrzegął pan Szambelan przemysłowców, aby nie przyjmowali na siebie za wiele obowiązków, bo te odrywają ich od warsztatów i handli.

Wdzięczność należy się panu Cegielskiemu, że w tę drażliwą stronę uderzył. „Drażliwa“ mówię, bo, jakby się jej dotknął wszyscy obawiali, unikano tej kwesty — przeciwnie wychwalano publicznie gorliwość obywatelską tego, który do każdego należy towarzystwa, do każdego zapisać się każe komitetu. Ale wejrzymy tylko do warsztatów lub handlu takiego, nad siły sprawami obywatelskimi obciążonego przemysłowca lub kupca.

Jak wiele tam nie domaga pod każdym względem! Jak odbiorcy narzekają na niedotrzymanie słowa w odstawianiu zamówionej roboty! „Oko pańskie konia tuż“ powiedział słusnie p. Szambelan przy tym punkcie swego przemówienia. To „oko pańskie“, zwrócone za wiele po za warsztat i handel, odstręcza odbiorców, demoralizuje personal handlowy i warsztatowy, urywa dochodów i sprowadza niepowetowane straty. Chwałebną jest praca obywatelska, ale nie godzi się z własną szkoda, a w dalszem następstwie z szkoda społeczną, przyjmować jej nad swe siły po za pracą o chleb. — Pod kategorią tych odrywań się od pracy zawodowej podciągamy te aż do zbytku dochodzące zabawy i wycieczki towarzyskie. Ilez to czasu i pieniędzy przez to marnują nasi przemysłowcy, kupcy, czeladź i subjeści handlowi! Ogranicz się na tej krótkiej wzmiance, wołając, że konieczną jest także w tym względzie reforma.

„Brak solidarności i wzajemnej przychylności jako największą ujemną stroną w przemysłowców“, wytknął następnie p. Cegielski, stawiając za przykład w tym względzie, ziemian, dopomagających sobie w biedzie; tego poczucia zaradności jeszcze braknie u naszych przemysłowców — wołał bardzo słusnie p. Cegielski i przyznał, że „tu w Poznaniu zachodziły niejednokrotnie przykłady znacznej zbiorowej i pojedynczej ofarności; dużo jednak jeszcze upłynie czasu, zanim pobjęda się przemysłowcy konkurencyjnej zaradności i obmowy, które z pewnością nie świadczą o łączności i przychylności w zawodach przemysłowych.“

Jest to rzeczywiście bardzo smutnym objawem ta zaradność między przemysłowcami. Bardzo wymownie napiętnował ją p. Szambelan, stawiając przemysłowcom za wzór ziemian naszych. Niechaj mi będzie wolno stawić także za przykład żydów, którzy między sobą bardzo sobie życzliwi, nie mogą pojąć i zrozumieć naszej w handlu i przemyśle zaradności. Obserwowałem tę ujemną stronę charakteru przemysłowców i zrobiłem to spostrzeżenie, że gdzie większy brak wykształcenia i wychowania, tam też więcej goruje zaradność i nieżyczliwość. Ta nieszczęsna zaradność jest też jednym z głównych powodów, że żadne zbiorowe przedsiębiorstwa przemysłowe u nas udać się nie mogą. Szczerzy przyjaciele przemysłu i jego zbiorowej pracy, mogący i radą i czynem dopomóc w zakładaniu składów zbiorowych, odstraszają się od tego zamiaru zaradności i wzajemną nieżyczliwością tych właśnie, którymby mogli i pragnęli podać z pomocą, aby ich wydobyc z lichwiarskich rąk tandeciarzy żydowskich. Gdyby nasze Towarzystwa przemysłowe podjęły pracę w wykorzenianiu tej wady, toby niewątpliwie przyczyniły się nietylko w swoim kółku, ale i rodzinom i społeczeństwu.

Panu Szambelanowi należy się szczerze uznanie z strony całego społeczeństwa, a nie tylko przemysłu samego, że śmiało przyłożył skalpel do tej nie-

bezpiecznej rany, wyrządzającej nam wielkie krzywdy pod względem moralnym i materyalnym. Zazdrości mi sobie chyba tej biedy, która nam wszystkim dolega.

Kończąc moich kilka uwag słowami końcowymi p. Cegielskiego, radzącego, abyśmy „się kierowali miłością w całym naszym życiu prywatnym i publicznym; abyśmy porzucili wszelkie swary, które nas osłabiają i abyśmy szli zgodnie, tak jak przystoi tym, którzy cierpią. Rolnictwo, przemysł, zawody uczone, rzemiosło i handel polski niechaj nauzą się wspierać i kochają.” Takie wzniośle, rzetelne i zważenne życzenia złożył p. Cegielski członkom Zjazdu i nam wszystkim na potęgowanie, na drogę; temi słowy życzenia kończą i ja także moich kilka uwag o Zjeździe przemysłowców w Poznaniu.

## Ze sprawozdania poznańskiej Izby handlowej za rok 1891.

### VI.

Nikt już dzisiaj nie wątpi o potrzebie reformy niemieckiej taryfy osobowej w kierunku uproszczenia nieskończonej pogmatwanej istoty taryfy i niższenia cen jazdy. Propozycje, jakie radom kolejowym poczyniono w tym względzie na wiosnę r. 1891, zaspokajały wprawdzie w pewnej mierze potrzebę uproszczenia taryf, przynajmniej o ile to było możliwym przy zatrzymaniu istniejącej od zaprowadzenia kolei taryfy uwzględniającej wyjątkowo odległość; nie zaspokajały natomiast potrzeby niższenia cen jazdy, przeciwnie pociągnęłyby za sobą dla większości podróżujących, która jeździ niższymi klasami, wskutek zniesienia wolnego bagażu i czwartej klasy, podrożeń podróży. Propozycje te zostały odrzucone, ponieważ projekt rządowy napotkał na opór we wszystkich radach kolejowych.

Stosunki handlowe z Rosją zostały w r. 1891 mocno zagrożone i na szwank wystawione. W marcu r. 1891 przedłożył zarząd kupiectwa gdańskiego wspólne podanie interesowanych handlowych zarządów niemieckich kanclerzowi Rzeszy i ministrowi handlu, aby uprosić pośrednictwo rządu Rzeszy celem złączenia ogłoszonych krótko przedtem, nadzwyczaj uciążliwych przepisów paszportowych rządu rosyjskiego. Przepisy te, dotyczące pomiędzy innymi nie wpuszczania do Rosji podróźnych moźszowego wyznania, o tyle tymczasem zostały złagodzone, że rosyjskie konsulaty generalne i konsulaty zostały upoważnione do udzielania wizy paszportowej i bez osobnego zezwolenia rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych wszystkim tym żydowskim bankierom i właścicielom poważnych firm handlowych, których uznają za (dowodnich, jeżeli ci wykazą charakter swój za pomocą urzędowego poświadczenia Izby handlowej i przedłożenia uwierzytelnionego kwitu podatku dochodowego. W obec tego odstąpiono od zamierzonego podania.

Ciężej zawisły na naszych stosunkach handlowych z Rosją wydane w jesieni zakazy wywozu, które z czasem rozszerzone zostały na wielki szereg głównych przedmiotów eksportu. W tym względzie robili wschodnie izby handlowe różne starania, udało im się uzyskać niejedno ułatwienie.

Kiedy parlamentowi przedłożono projekt ustawy, dotyczącej zmiany praw, o opodatkowaniu wódki z dnia 24 czerwca 1887 roku, wniosła poznańska Izba handlowa (12 lutego 1891), aby parlament temu projektowi „nie udzielił zatwierdzenia, lecz przeciwnie wystąpił w tym kierunku, aby obowiązująca ustawa

albo zatrzymała i nadal moc obowiązującą a pojęcie araku, koniaku i rumu przez władze celne zgodnie w ten sposób było tłumaczone, jak to powszechnie i w handlu od lat 50 jest zwyczajem; albo, celem uniknięcia wszystkich celno-technicznych trudności została zmieniona w ten sposób:

Od wódki przywożonej w beczkach z zagranicy objętej cłami, o ile da się zważyć alkoholometrem a przy ważeniu wykazać się co najmniej 50% woluminu lub odpowiednio procenta ciężkości, pobiera się 125 m. za kilo, od wszelkiej innej 180 m. za 100 kilo.

Obecne przedłożenie rządowe wychodzi z tego niewłaściwego przypuszczenia, że § 44 otrzymał swego czasu dzisiejszą swoją formę dla tego, ponieważ czynniki prawodawcze miały mieć zamiar, aby niskie cło nałożone tylko na taki arak, koniak i rum, jaki wychodzi prosto z pecherza destylacyjnego. Projekt zamierza tedy, ponieważ ta właściwość nawet za pomocą nauki stwierdzić się nie da, podnieść cło od wódki, oclonej dotychczas 125 markami do 150 marek, równocześnie zaś zniżyć cło naznaczone na inne spirytusy do 10 marek. Powody ustanowienia dwóch różnych podatków były atoli wtedy zupełnie inne. Ze stenograficznych zapisów z ówczesnych rozpraw parlamentarnych pokazuje się, iż przypuszczano, że te wódki, które od 50 lat i więcej pod nazwiskiem araku, koniaku, rumu bywają sprowadzane, służą przeważnie do tego, aby pomieszane ze sprytem i wodą wydać napój, który jest przeznaczony do konsumpcji średnich i niższych warstw ludności, a zatem wysokiego oclenia znieść nie może, podczas kiedy odwrótnie dowieziony we fiaskach arak, koniak, rum itd. jako też sprowadzone we fiaskach lub sładkach likiery konsumowane bywają tylko przez najbogatszą część ludności, a więc są w prawdziwym tego słowa znaczeniu artykułami zbytkowymi i mogą znieść większe cła. Gdyby projekt rządu stał się prawem, nastąpiłby wręcz przeciwny skutek: konsumpcja biedniejszych podróźających, a zbytkowa konsumpcja zamożnych stałaby się tańszą.

Parlament postanowił w dniu 9 maja 1891 r., że od 1 lipca 1891 roku cło od wódki dowiezionej z zagranicy wynosić ma:

- 1) za likiery 180 marek od 100 kilogr.
- 2) za wszystkie inne wódki:
  - a) w beczkach 125 mk.,
  - b) we fiaskach, dzbankach lub innych zamknięciach 180 marek od 100 kilo.

## KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(Oświadczenie „Vaterland.“ — Wybryki w Czechach. — Romania irredenta).

„Vaterland“ na czele dzisiejszego numeru ogłasza następujące oświadczenie: „Wobec naszych kilkakrotnych, wykluczających wszelką wątpliwość oświadczeń, że „Vaterland“ nie pozostaje w żadnym stosunku zależności do rządu, pewien dziennik wpadł na insynuację, że redakcja nie potrzebuje dokładnie wiedzieć, z kąd otrzymuje subwencję i wymienił mianowicie JE. hr. Egberta Beleredego jako ową osobę, która jedna mogłaby złożyć stanowcze oświadczenie. Odwołanie się na JE. hr. Egberta Beleredego jest zupełnie uzasadnione a nasze oświadczenie złożyliśmy w zgodzie z tą okolicznością. Aby jednak usunąć raz na zawsze wszelką wątpliwość, JE. hr. Egbert Beleredi na nasze telegraficzne zapytanie upoważnił nas do bezwzględnego oświadczenia, że „Vaterland“ nie otrzymuje ani pośrednio, ani bezpośrednio żadnej subwencji rządowej. Sądząc, że raz na zawsze załatwiliśmy tę kwestyę, musimy to zaliczyć do pożałowania godnych objawów szerzącej się korupcji, że w szerokiej kołach uczciwego popierania pewnych, chociaż mniej popularnych projektów rządowych nie uważają jako możliwe bez materyalnego wynagrodzenia ze strony rządu. W pierwszym rzędzie na zarzut korupcji zasługują ci, którzy bez wszelkiej podstawy podnoszą podobne zarzuty.“ Rzeczywiście jest to bardzo ciekawa rzecz, że w Austrii organ konserwatywny i katolicki naraża się na podjęcie i złośliwie insynuacje, jeżeli nie występuje namietnie przeciwko gabinetowi, który oprócz belgijskiego jest dziś jedynym w Europie gabinetem konserwatywno-katolickim!

Szalony czyn czeladnika piekarskiego Wacława Rezaka, który napisał testament pod adresem „Narodnich Listów“, wieczorem na najludniejszej ulicy Pragi z rewolweru strzelał do nieznanego mu osobiście Niemców, i napad niemieckich gimnastyków i wycieczek przez robotników czeskich w pobliżu Iglawy, są nowym ogniwem w łańcuchu tych kompromitujących zająć, które Czesi zrażają sobie nie tylko Niemców austriackich, lecz także tych wszystkich rozważnych polityków innej narodowości, którzy potępiają wybryki fanatyzmu narodowego. Ze prasa niemiecka z wszelkimi podobnych zająć korzysta skwapliwie, aby je przedstawić jak najdrastyczniej i najtragiczniej, rozumie się samo przez się. Zapobiedz temu można tylko, unikając wszelkich podobnych zająć. To też prasa czeska i wszyscy przyjaciele Czechów powinni nieustannie mniej oświeconym warstwom czeskim, z których wyszedł czeladnik Rezak, przypominać, że takimi wykroczeniami nie poprawiają położenia Czechów, lecz je znacznie utrudniają. Tutaj naturalnie wieści o wymienionych wypadkach wywołały bardzo silne oburzenie. Rozmawiałem o nich z różnymi osobami, które nie należą do niemieckiej lewicy, po części w ogóle nie biorą udziału w sporach politycznych, ale z najwyższym oburzeniem wyrażają się o owych zająć. Ostatecznie te wybryki fanatyzmu narodowego dowodzą ponownie, że ugodowa konferencja wiedeńska całkiem słusznie pragnęła przebiec raz położy koniec tej pleniędzy nieuważności, i że spiesznie przeprowadzenie ugody czesko-niemieckiej ze stanowiska interesu państwowego jest koniecznością.

Pierwsi w „Kuryerze“ podnieśliśmy ujemne strony ruchu panrumuńskiego, z którym zrazu kłóciły te z naszych dzienników, które odczuwają dziwną sympatyą dla każdego prądu opozycyjnego, chybiły by wręcz sprzecznym z naszymi interesami i ideałami narodowymi. Te dzienniki tłumaczyły sobie z początku ruch rumuński wrzekomym uciskiem węgierskim. Od tego czasu prawda się wyjaśniła. „Czas“ ogłosił bardzo ważne szczegóły o szowinizmie Rumuńczyków w Bukowinie — mianowicie o ile on się zaznacza względem Polaków. Ruśskie dzienniki objaśniają tenże szowinizm, o ile działa przeciwko Rusinom na Bukowinie. W samych Węgrzech umiarkowani Rumuńczycy skupiają się, aby stłumić ruch, który, o ile nie jest podlegany wprost z poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, przybiera coraz wyraźniej cechę ruchu agrarno-socjalistycznego przeciwko rumuńskiej szlachcie w Siedmiogrodzie. Słowem coraz częściej ze wszystkich stron nadchodzi nowe dowody i wyjaśnienia, potwierdzające nasze o tej kwestyji uwagi. Zdaje się też, że gabinet rumuński w ostatnich tygodniach starał się zapobiedz wszelkim demonstracjom „Romanii irredenty“, która dla tronu króla Karola jest niebezpieczniejszą, niż dla gabinetów hr. Szaparego i hr. Taaffeego.

### Niemcy.

\* Berlin, 20 sierpnia. W sobotę już po zamknięciu redakcji otrzymaliśmy wiadomość, iż umarł ks. kardynał, arcybiskup Fryderyk z Ołomuńca. Dyecezya przygotowywała się właśnie do uroczystego obchodzenia 80 roku życia sędziwego arcybiskupa w dniu 8 października, nie danem mu było atoli dnia tego dożyć. Zmarł kardynał urodził się 1812 r. we Wiedniu, otrzymał święcenia kapłańskie w 1836, w 1853 zaś został arcybiskupem ołomuńskim a kapelusze kardynalski otrzymał w r. 1879. Jako arcybiskup był zmarły członkiem austriackiej Izby Panów i sejmu morawskiego. Ks. kardynał Fürstenberg zarządzał także pruską częścią diecezyi.

Wiele hałasu wywołuje w Berlinie wiadomość, że w obiedzie I pułku gwardyi, w którym cesarz nagle odmówił swego udziału, uczestniczyli dwaj synowie ks. Bismarcka. Niemieckie pisma prowincjonalne twierdzą, że poprzednio kilku kolegów hr. Herberta Bismarcka zwróciło mu uwagę na to, że cesarz będzie obecny na obiedzie, radząc mu, aby się powstrzymał od wzięcia w uczenie udziału. Hrabi atoli tak mało okazał taktu, że na obiad przybył. W tych okolicznościach zwracając pisma niemieckie uwagę także na fakt, iż były konsul dr. Knappe, obecnie pierwszy dyrektor banku narodowego południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej, znany swego czasu jako kozioł ofiarny ks. Bismarcka, znajdował się także wśród gości na obiedzie po

wielkiej paradzie i że cesarz wyróżnił go, rozmawiając z nim długo.

— Monachijski „Fremdenbl.“ otrzymuje w korespondencji z Palatynatu nadrenskiego wiadomość o zajęciu, mającym zasadnicze znaczenie dla szkolnictwa ludowego i praw Kościoła do szkoły. Pewien nauczyciel katolicki przy katolickiej szkole w Pirmasens, nazwiskiem Lauppe, wziął w lipcu roku z ślub z protestantką, przed księdzem protestanckim, podpisawszy akt notaryalny, który zapewnia wychowanie dzieci w religii protestanckiej. Proboszcz katolicki zwrócił owemu nauczycielowi uwagę na następstwa, jakie pociągnie za sobą krok ten zamierzony i zdawało się, że pan nauczyciel chętnie słuchał uchem rady proboszcza, gdy wtem stało się całkiem inaczej. Katolicy ojcowie rodzin, których dzieci uczęszczają do szkoły Lauppego, zwrócili się z petycją do ordynaryjatu biskupiego w Spirze, aby raczył u rejencji wyrobić to, iżby sprawa, obrażająca dotkliwie uczucia katolickie, inny wzięła obrót. Katolicy ojcowie rodzin protestują przeciwko temu, aby nauczyciel ten nadal udzielał dzieciom ich katolickiej nauki religii.

— Wyprawy na wieś urządzają socjalni demokraci z wielkim zapalem. Zaraz po sejmiku stronnictwa dla prowincyi brandenburskiej, na którym skarżono się na brak powodzenia wśród ludności wiejskiej, zabrano się do dzieła i zaczęto bombardować na wieś za pomocą pism socjalistycznych. Przez całe lato opowiadał „Vorwärts“ prawie co tydzień o wycieczkach do wsi, o kilka mil od Berlina oddalonych, w celu zarzucania ich pismami. Wcześniej rano wychodzą gromady, najczęstszą koleją, dzieła się następnie na kolumny i wybierają wieś, do których dostać się można w jednym dniu. Wóder śpiewu pieśni socjalistycznych przybiera się na miejsce, rozdziela pisma od domu do domu, jako też każdemu, kogo się napotka, wszczyna się rozmowy o położeniu ludu, przyczem nie omieszka się uwydatnić korzyści socjalnej demokracji, idzie się do gospody, gdzie się rozmawia z obecnymi, mając zawsze cele socjalistyczne na oku, a gdy „roboty“ skończona, odchodzi się śpiewając, aby w najbliższej wsi tę samą powtórzyć procedurę.

### Bulgaria.

\* Do „Polit. Cor.“ donoszą z Carogrodu, iż audyencya Stambuluwa u sultana nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z kwestyją uznania księcia Ferdynanda księciem bułgarskim. Niepodobna też przypuszczać, aby rząd turecki rozstrzygnął kwestyję, nie od niego tylko „zależnie“ i skądinąd natrafiające na trudności, chciał załatwić pewnego rodzaju dyplomatycznym zamachem. Mimo to wszyscy uznają ważność wizyty Stambuluwa w Carogrodzie i wypadkowi temu przypisują nadzwyczajne znaczenie dla Bulgarii. W kołach dyplomatycznych przypisują rozmowie, jaką miał Stambuluw z wielkim wezyrem podczas obiadu, większe znaczenie praktyczne, niż audyencyi u sultana. Wbrew rozszerzonej dotąd wersji reprezentanci dyplomatyczni nie byli obecni na tym obiedzie, tak, że rozmowa mogła być zupełnie poufną. Rzecz naturalna, iż Stambuluw nie pominął sposobności omówienia z Dżewadem baszą z lojalną otwartością wszystkich ważniejszych kwestyji.

Carogrod, 20 sierpnia. Agencja carogrodzka dowiaduje się, iż rosyjski chargé d'affaires zażądał weszły piątek od Porty wyjaśnić co do przybycia Stambuluwa do Carogrodu. Ze strony rosyjskiej zapewniają, iż wyjaśnienia były zupełnie zadawalniające i że odmawiają one podróży Stambuluwa wszelkiego znaczenia politycznego (!)

## Talent króla Dawida.

Kardynał Lavigerie jest nam znany ze swych misji w Afryce, lecz o jego zasługach w Azji wiemy bardzo mało, pomimo, że pobyt jego tamże był niezrównanego wpływu i że zostawił ślady niezatarte. Z całym zaparciem wziął się do pracy około podniesienia miejscowego duchowieństwa i stawienia tamy szerzącej się schizmie; kto zaś zna ciemnotę, zabobon, brud i jednym słowem upadek chrześcijaństwa na Wschodzie, ten przyzna, że Mgr. Lavigerie dokonał wielkiego dzieła i że zasługi jego położone w Azji nie są mniejsze od tych, kteremi zajął w Afryce.

Działalność Kardynała Lavigerie w Azji odznaczała się wybitnym charakterem cywilizatorskim, a rząd francuzki popierał go na każdym kroku.

Roku 1856 po wojnie krymskiej sultan Abdul Medjid darował Francji jedno z miejsc najbardziej czczonych przez pierwszych chrześcijan, miejsce urodzenia Matki Najświętszej, czyli kościół św. Anny w Jerozolimie. Już z rządów cesarskich wzięto się do odgrzebania drogocennych ruin a nowy rząd francuzki zachowując dawne tradycje, wykończył rozpoczętą pracę. Aby nie zmienić charakteru pierwotnej budowli, części mniej uszkodzone wzmocniono tylko, słabsze odnowiono, na wzór dawnych, a trzymając się ściśle cech sięgających czasów przedkrzyżowych wojen, wystawiono monument na całą Palestynę słynny z swęj starożytną pięknosci.

Gdy całość była ukończoną roku 1878, rząd francuzki maleńką tę swą własność oddał pod opiekę Mgr. Lavigerie i Ojców Benedyktynów z zastrzeżeniem, że wszyscy misionarze, umieszczeni w tym klasztorze, będą narodowości francuzkiej i że co dnia odprawi się Msza św. na intencyę Francyi, jej powodzenia i chwały.

Mgr. Lavigerie zgodził się na postawione mu warunki, korzystając zaś z praw mu nadanych, założył seminarjum zachodnie, które wkrótce stało się chlubą jego działalności na Wschodzie i przyczyniło się wiele do podniesienia duchowieństwa miejscowego.

W tym to malenkim zakątku francuzkim ostatnimi czasy znaleziony został talent króla Dawida. Drogoceńna ta pamiątka przeszłości, której pozazdrosczą wszystkie bogate muzea, mieści się dotąd w skromnej celi jednego z ojców profesorów, w klasztorze św. Anny. Cęła ta odmienna od wszystkich zawiera zbiór rozmaitości. Obok ważkiego łożka z krzyżem na ścianie, wznosi się mogiła z różnorodnych kamieni, przy prostym stołku do mycia pyszny sarkofag grecki; dalej wypchane lis i gołębica;

na stole i pultach prócz ksiąg, kart, pism starożytnych porostawione są łaźnice fenickie z szklą tęczowego, stare garnki, mosety, skorpiony — dalej paki, skrzynie. Wśród tego wszystkiego mieszka ojciec Cré, profesor historii, w wolnych chwilach areoleog — mędrzec domu. W białej sukni, z brodą sięgającą pasa, z fezem na głowie, z okularami na nosie, harmonizuje on z rozmaitością swych zbiorów. Oko jego z rozkoszą spoczywa na zdobytych zabytkach. Myśl pracuje nad założeniem muzeum starożytności w Jerozolimie. Zamierza urządzić muzeum biblijne i w tym celu zbiera przedmioty choćby najprostsze, lecz dające uczniom i pielgrzymom dotykalne obrazy z dziejów pisma świętego. N. p. lis zachowany pod napisem Stary testament był zabity w górach Judei. Jest on niewątpliwie podobny do lisów Samsona puszczonego z słomą zapaloną, na pola filistyńskie. Chleb świętojański uprzytomnia przypowieść o marnotrawnym Synu. Wprawdzie większą część tłumacza mówi, że syn marnotrawny żywił się żołądźką, lecz w Ewangeli wyrażnie jest napisane chlebem świętojańskim. — Zwyczajne podługne paki przypominają dwaście koszy napelnionych resztkami pięciu chlebów cudownie rozmnożonych w pustyni Bethsaida. Skorpion na przypięty napis Łuk. XI, 12 — kawałek miary Mateusza 11. 11. Skrzynia, której wnętrze zdradza, że służyła za pakę do świec, a wierzch bogato jest ozdobiony, mieści wielki okragły kamień. Jest to owa perła tego improwizowanego muzeum talent hebrajski. Wartość jego tem większa, że jest rzeczywiście urzędową wagą z czasów króla Dawida, przez długie lata z czcią przechowywaną w świątyni jerozolimskiej.

Pewnego dnia ojciec Cré przechadzał się zwolna a zamyślony, bezwiednie wszedł na podwórze klasztorne. Nagle w stronie kurnika ujrzał okragły kamień, górą wyżłobiony, służący za miarę do paszenia kur i kaczek. Zaokraglone kształty kamienia zaciekawily uczonego. „Może to jakiś odłam kuli z czasów oblężenia Jerozolimy przez Rzymian, może pamiątka z wojen krzyżowych“ pomyślał i zaraz wziął się do ścisłego obejrzenia. Kamień poruszony z miejsca, okazał się kształtu dżego kawału a pomimo zauieczyszczenia znał na nim były wryte kreski, kropki, zagięcia, przedstawiające jakiś napis. Nie była to więc kula wojenna, bo nikt nieprzyjacielowi nie rzuca kul z napisem. Ojciec Cré nowy nabytek obmywa, mierzy, waży i waga oznaczająca 42 kilogramy zwraca myśl jego w innym kierunku. Jak wiadomo syki równa się 14,2 gr., a że talent podług Exodus liczy 3000 sekli, waga kamienia mało się różni od wagi talentu, co dla medra klasztornego wielkiej jest doniosłości. Co prędzej bierze się do przegladu dzieł rozmaitych i wkrótce się upewnia, że nie zabłądził na fałszywą drogę przypuszczeń. Wszyscy pisarze jednogłośnie zaznaczają: 1) że talenta były okragłe jak to oznacza ich nazwa hebrajska *kikkar* tj. przedmiot okragły; 2) że były zawsze z kamienia; 3) że dotąd w świecie cywilizowanym nie zachował się ani jeden talent hebrajski. Odnalezione kamień odpowiadał wszelkim wskazówkom; z jednej strony z lekka spłaszczony, górą wydrążony cokolwiek, nie toczył się i łagodny był do podniesienia — może wydrążenie górne było zrobione dla tego, aby bez najmniejszej różnicy odpowiadał żądanej wadze; odnależo kamień całkowicie odpowiadający oznaczonej wadze — może było niemożliwem. Już teraz chodziło tylko o odczytanie napisu. Nie był on hebrajski. Ojciec Cré zajął się do najstarożytnych alfabetów, odnajdując pewne podobieństwo między nakreślonymi znakami a charakterem właściwym Samarytanom, Fenicyanom i hieroglifom. Niektóre kreski przypominają starożytne pismo egipskie. Talent jeżeli był hebrajskim, winien mieć napis hebrajski. Skoro tak nie było, musiał być starszy niż pięć wieków przed urodzeniem Chrystusa, musiał być z czasów, gdy jeszcze rozkazał Edrasza nie nakazać był ludom przyjąć pismo hebrajskie znane dzisiaj, z czasów, gdy ludzie postęgiwali się jeszcze pismem zwanem *assur*.

Starożytność napisu, świadcząca o długotrwałości kamienia, podniosła znaczenie jego w oczach archeologa, a jego wartość okazała się podwójnie drogocenna. Nie tylko był to jedyny talent hebrajski, lecz zarazem jedyny obraz przedwiekowej piosenki hebrajskiej. Aby rzecz dobrze zbadać i twierdzenie swe oprzeć na pewnych danych, Ojciec Cré potrzebował całych miesięcy cierpliwości i wytrwałej pracy. Nie żałował trudu, a wytrwałość jego została ukoronowana. Odczytał napis: „Trzy tysiące syki — waga króla Dawida.“ Nazwano wagą króla — wagę urzędową zdaną pod straż kapłanów, złożoną w świątyni. Mojszesz pierwszy nakazał ten zwyczaj. Wagę urzędową kazał składać w świątyni, z kąd pierwotna jej nazwa „waga przybytku.“ Za panowania Dawida zwano ją „wagą króla“ niewątpliwie dla tego, że z ramienia króla Izrael cały był obowiązany do uznania wagi mojszeszowej.

Ojciec Cré nie tylko więc odszukał talent, ale talent urzędowy z czasów Dawidowych z oznakami tego króla: To właśnie, że kamień ten był kamieniem przybytku, a więc długie czasy przechowywany był w świątyni, sprawiło, iż w takim dobrym stanie dojechał do naszych czasów. Przez tysiące lat złożony w przybytku, zdany na opiekę kapłanów, nie przechodził żadnego wstrząśnienia. Gdy żołnierze Tytusa zburzyli świątynię Jerozolimską nie zatroczyli się o drogocenny kamień, pozwolili mu się stoczyć wśród ruin. Sześć wieków później Kalif Omiada, aby stawić meczet, oczyszczając taras z ruin świątyni Salomona wraz z innymi kamieniami, odepchnął talent hebrajski, który odtąd prawdopodobnie spoczął na miejscu, na którym odgalał go Ojciec Cré, gdyż kościół św. Anny i seminarjum od dawnego tarasu świątyni Salomona oddalone nie więcej, jak szerokością drogi.

Takie były dzieje talentu króla Dawida. Ojciec Cré uznaje, że Jerozolima nie jest odpowiednim miejscem dla przechowania tak wyjątkowej pamiątki i zamierza przesać go do Luwru — zatem niezadługo ciekawy talentu króla Dawida będą mogli oglądać go w Paryżu. S.

## Cholera.

Cholera, według urzędowych danych, w Niżnym Nowgorodzie, w Astrachanie i Baku zmnie-

zła się, ale cyfry śmiertelności z powodu epidemii w kraju Zakaspijskim, Zakaukaskim i Przedkaukaskim, w kubańskim i tatarskim obwodzie, w Ziemi wojska dońskiego, w Orenburgu, oraz w guberniach samarskiej, saratowskiej i witebskiej — są poważne. To też „Now. Wremia“ pisze:

„Walka z cholera w miastach jest o wiele łatwiejszą, z powodu liczniejszego zastępu sił lekarskich i większego zasobu środków. Rozwojowi cholery po wszech stronach sprzyja także w znacznym stopniu zła woda, której używa ludność; w większości wiosek wody dopływowe, lub stawy, są zanieczyszczone, woda studzienna także do najlepszych nie może być zaliczona, gdyż przez cembrowinę spływa zazwyczaj do studni woda deszczowa, zabierająca nieczystości z powierzchni ziemi; studnie te nie są pokryte, wreszcie woda w nich tak zimna, że sama jej temperatura może wywołać przypadki przeziębienia żołdaków i kieszek.

„Ale jeśli walka z cholera jest trudniejszą po wszech, to właśnie należałoby tam zwrócić część sił lekarskich, uwolnionych w tych punktach, gdzie epidemia słabnie, oraz tych pieniężnych, medycznych i desinfekcyjnych środków, których, dzięki Bogu, obecnie w tych punktach jest więcej, niż potrzeba. Przedewszystkiem należałoby powiększyć siły lekarskie w ludniejszych wsiach i siolach, których na południu Rosji liczy się jeden tysiąc, a w których niedbalstwo o swe potrzeby dochodzi do tego, że w takich wsiach nie ma ani lekarza, ani apteki.“

**Petersburg, 20 sierpnia.** Przebieg cholery w Moskwie i Petersburgu nie ma gwałtownego charakteru.

W Moskwie do dnia 16 b. m. zachorowało 14 osób, zmarło 5, a w Petersburgu zachorowały 44 osoby, zmarło 9.

W Astrachanie, Baku i Niżnym Nowogrodzie zmniejsza się epidemia. W ostatnich miastach przeciętnie na dzień jest 20 cherych, a z tego umiera 25 procent. W Niżnym Nowogrodzie zmniejszono już stan personelu lekarskiego, a utworzono na Woldze w pobliżu miasta pływający lazaret zamknięty. W Baku zmarł między innymi na cholera także francuzki konsul Humbert.

W przecięciu w całej Rosji zapada dziennie na cholera 8000 osób, a umiera 4000.

Szczególnie gwałtownie grasuje epidemia na Kaukazie, na terytorium dońskim, w prowincjach: Samara, Saratow, Simbirsk, Wjatka i Orenburg. W każdej z tych gubernii pochłania ona codziennie setki ofiar, chociaż w ostatnich dniach liczba wyzdrowień wzrasta.

W prowincji charkowski wybuchły nowe rozruchy. W mieście Starobelsk zburzono barak przeznaczony na lokal obserwacyjny dla osób podejrzanych o zaszczepienie na cholera, a mieszkańcy wsi Gołodajew zniszczyli lekarzy, aby przeszkodzić zarządzonej przez nich desinfekcji chat włościańskich. Gubernator wysłał wojska do obu tych miejscowości z poleceniem aresztowania sprawców rozruchów i wdrożenia śledztwa sądowego.

W obozie pod Krasnem Siołem zastąpiono wielkie manewry zwyczajnymi manewrami dywizyjnymi. Ograniczenie to okazało się koniecznym z powodu pojawienia się cholery w Petersburgu.

**Petersburg, 20 sierpnia.** Wedle urzędowego doniesienia, cholera pojawiła się także w gubernii twerskiej. Zachorowało tam 6 osób, umarły 2.

**Paríž, 21 sierpnia.** Na wczorajszym posiedzeniu rady sanitarniej wygłoszony referat o obecnym stanie zdrowotnym ParYZa, oznajmia, że cholera ustępuje w mieście i na przedmieściach. Zdrowotność jest jak najlepsza.

## Towarzystwa i Spółki.

**Zebranie powiatowe** Kółek rolniczych na powiat Pleszewski i Jarociński odbędzie się w niedzielę dnia 28 sierpnia o godzinie 5 po południu w Jarocinie na sali hotelu Osńskiego.

Józef Chłapowski,  
wicepatron.

**Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatu Bukowskiego odbędzie się w Buku dnia 4 września r. b. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Fomań, poniedziałek 22 sierpnia.**

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi kasy oszczędności i pożyczkowej w Sigmaringen, Wilhelmowi Riblerowi i księgarzowi dr. fil. Hermanowi Paetel w Berlinie król. order koronny III klasy.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* **Malarz p. Butkiewicz** ma na składzie u siebie i chętnie sprzeda za przystępną cenę kilka obrazów oryginalnych, przez siebie malowanych, pomiędzy innymi: Kościuszkę (1 m. wysokości), portret cesarza Wilhelma (80 cm.), Widok w Szwajcaryi. Pan Butkiewicz poleca się szczególnie duchowieństwu, mianowicie szanownym księdom proboszczom do malowania obrazów religijnych, względnie kopii wedle znanych wzorów, „jako też do portretów z natury. Pan Butkiewicz zasługuje ze wszelkich miar na poparcie. Mieszka na ul. Podgórną 4 n. I p.

\* **Ksiądz Kardynał Dunajewski** bawił w dn. 18 b. m. w Zakopanem, dokąd jechał na obchód 50-letniego „ubienstwa kapłańskiego znanego ks. kan. Stolarczyka, znanego miłośnika przyrody tatrzańskich i przyjaciela śp. dr. Tytusa Chalubińskiego, zwanego królem zakopiańskim. Ks. Kardynał odprowadził misję uroczystą pod umyślnie na ten cel wzniesionym namiotem, gdyż jak zapewne czytelnikom naszym wiadomo, stary kościółek zakopiański jest bardzo szczyplawy, a budowa nowej świątyni postępuje jak zółtym krokiem.

\* **Upał.** Takie upały jak w r. b. są rzadkością. Były one już też większe n. p. w Francji, gdzie w 1763 roku było 19 sierpnia 40 st. C., a 8 sierpnia 1873 było ich 38 st. W Niemczech było 18 sierpnia 1802 r. 37

stopni, 4 sierpnia 1857 r. 36 st. a 13 i 17 sierpnia 1876 mieliśmy 38 st. C.

W Bordeaux i Biaritz było zeszłego wtorku 42 st. C., w Madrycie 41, w St. Sebastian 40, w Sewilli 46 stopni C. w cieniu. W Stuttgarcie był największy skwar w środku (36,2 st. C.) W Londynie był w czwartek największy upał (89 st. Fahrenheita).

\* **W sobotę wieczorem** o godzinie 6 przeszła ponad Poznaniem wielka burza z grzmotem, pioruny uderzały w okolice Poznania. Jeszcze po północy błyskały się z dala od Poznania, na wschodzie. W kilku miejscach narobiły pioruny wiele szkody, i tak n. p. w Świętoku, do dóbr Usarzewa należących, spaliły się 2 stodoły i wszystko bydło, oprócz stadnika, który się urwał i uciekł z obory.

\* **Chleb zamaty i bułki zamate** w stosunku do cen żyta i pszenicy! Te narzekania ustawicznie tu słyszeć można. Rzeczywiście, ceny chleba i bułek nie spadły odpowiednio do cen żyta i pszenicy, tylko niektóre piekarnie stępują już obecnie ceny pieczywa do cen zboża, sprzedając funt chleba rżanego po 11 1/2 fen. (w roku zeszłym kosztował funt chleba o tym czasie 17 fen.). Natomiast inaczej jest z cenami bułek. Pszenica jest tak samo jak żyto o 1/2 tańsza jak w roku zeszłym, a bułki pozostały prawie w tej samej cenie, bo tylko bardzo nieznacznie stanęły w stosunku do cen pszenicy. W roku zeszłym kosztował funt bułek 21 fen., a dziś jest on ledwo 2—3 fen. tańszy. Po miastach na prowincji już znacznie stanęły bułki, a w Toruniu sprzedaje pewien piekarz bardzo smaczne bułki 231 gramów za 3 fen., co za funt ani nie 7 fen. czyni. — Niechby nasi piekarze zniżyli ceny za chleb i bułki odpowiednio do cen tego roku cen zboża, aby nie zmuszali publiczności do zakładania piekarni opartych na ustawie o spółkach. Kiedy tu w roku zeszłym o tem myślno, dowiedzieli piekarze, że tańszego pieczywa dostarczać nie mogą, bo zboże drogie. Czegoby dziś chcieli użyć na swoje obrone? Może zakrywały się wysokimi jeszcze stóśunkowo cenami mąki. To sprowadzi ją ztamtąd, z kąd ją ma ów piekarz toruński, którego „Thorn. Ztg.“ publiczności poleca.

\* **Żołnierze odbywający ćwiczenia** pod Poznaniem, wymaszkarowali dziś o zwykłej rannej godzinie (5—6) za miasto, ale bez tornistrów. Co do wypadków między żołnierzami, które w zeszłym tygodniu zajęły się z powodu upału, to wszystko głęboko dotychczas pokryte taj. r. Wczorajszą „Posener Tsgel“ nie wiadział nawet o tem, że żołnierze upadali na placu ćwiczeń i na ulicach w Poznaniu, a „Posener Ztg.“ zaręcza z „wiarogodnego źródła, że wszystkie te wypadki są tylko lekkim zaszczepieniem, spowodowanym wielkim upałem i złą wodą do picia. Poważniejszych skutków nie było.“ Tymczasem w mieście krążą różne wieści, jakoby z powodu upałów 200—400 żołnierzy upadło było na polu ćwiczeń, a z tych kilku umarło miało. Byłoby pożądanem, aby władze wojskowe wyjaśniły tę sprawę, celem uspokojenia publiczności. — Dziśszego południowy „Posener Tsgel“ donosi, że jeden z żołnierzy, którzy od upału słonecznego zachorowali, umarł.

\* **Sprostowanie.** W artykule o kursie socyalnym w Gladbach zaszła pomyłka. Miasto to nazywa się „München-Gladbach“ a nie Minden Gladbach, jak mylnie wydrukowano. München pochodzi od München, bo Benedyktyni założyły w owym miejscu w 8 stuleciu klasztor, przy którym potem powstało miasto Gladbach; inne miasto Gladbach, także w prowincji nadreńskiej nazywa się Bergisch-Gladbach, które leży przy tak zwanych Bergische Höhen.

\* **Ostrożnie z zapalkami!** Wczoraj po południu bawiła się sześciolatnia dziewczynka Michalowska (Podgórna ulica 15 III p.) tak nieostrożnie zapalkami, że sobie zapaliła włosy i sukienki. Nieszczęśliwie dziecko wypadło do sieni, w której się znajdowała matka, ale nim ta zdolała zgasić ogień, dziecko tak się poparzyło, że prawdopodobnie nieostrożność swą zapłaci życiem.

\* **Z fabryki Cegielskiego** wzięto w sobotę na dworzec kocioł parowy, ważący 500 centr. Gdy go przywieziono na róg Garbar i ulicy Wodnej, gdzie dopiero przed kilku dniami bruk ukończono, wryły się koła w bruk i dopiero po zaprzęgnięciu 16 koni do wozu, zdołano go z tych wybojów wydobyć i zawieźć na miejsce przeznaczenia.

\* **W Goruchowie** pod Kieckiem wzięto chłopców szkolnych do układania stogów. Jeden z tych chłopców spadł przy tej robocie ze stogu i zabił się na miejscu.

\* **Skarż** nam się z Gniezna, że zabawa tamtejszej symfonicznej szkoły panien odbyła się w ogrodzie łoża masońskiego. Był to krok bardzo niefortunny i nietaktowny ze względu na katolickich rodziców panienek, którzy też w przeważającej liczbie dzieciom swoim do masońskiego ogródka pójsz nie pozwolili.

\* **Inowrocław, 20 sierpnia.** Morderstwo popełniono pod wsią Gnojnem na robotniku Stawińskim z Królestwa Polskiego. Podejrzany o tę zbrodnią jest robotnik Wojciechowski z Pleszewskiego. Uciekł on z żoną Stawińskiego, z czego wnosić można, że Stawińska była w to morderstwo wtajemniczona.

\* **Wrocław.** Tutejsze Towarzystwo Spiewu „Lutnia“ ma zaszczyt donieść, że w sobotę dnia 27 sierpnia r. b. o godzinie 8 1/2 wieczorem urządzi na sali parterowej hotelu „Zum Oesterreichischen Hof“ przy ulicy Büttner Str. nr. 33 wieczorek, którego program jest następujący: 1) Przemowa przewodniczącego. 2) Prelekcja ze sfery naukowych. 3) Z dymem pożarów, hymn narodowy, chór męzki na cztery głosy. 4) Monolog humorystyczny. 5) Spiew solo (tenor) z towarzyszeniem fortepianu. 6) Gra na fortepianie. 7) Spiew chórowy. 8) Zabawa wspólna. Ze względu na bardzo pociągający odczyt i urozmaicony program, prosimy Szanowaną Publiczność polską w Wrocławiu o łaskawe jak najliczniejsze zaszczepienie nas swoją obecnością.

Wrocław, 20 sierpnia 1892.  
Zarząd Towarzystwa Spiewu „Lutnia“ w Wrocławiu.

\* **Szwajniczm niemiecki.** W Gliwicach odbył się 14 b. m. zjazd niemieckich turnerów z całego Górnego Śląska. Przy tej sposobności przemówił do „turnerów“ niemieckich burmistrz gliwicki, p. Kreidel, który podług „Oberschl. Volksztg.“ tak się między nimi wyraził: „Pamiętajcie, ponowie, żeście gimnastykami niemieckimi i jako tacy powinniście zwałować ideę polskości.“

To wzmieszenie polityki do towarzystw gimnastycznych szczególnie charakteryzuje stóśunki górnośląskie, tem więcej, że burmistrz, który przeciw znać powinien przepisy państwowe, dopuszcza się tego przewinienia. Te słowa p. Kreidla nie padły na opokę i wydały niezwolecznie owoc, bo, jak pisze „Görn. Gaz. Lud.“, wychodząca w Raciborzu nakładem niemieckim, tego samego dnia, gdy pewien Polak dziwił się w prywatnym kółku po polsku, czemu p. burmistrz mieszka politykę do towarz. gimn. wtedy Niemcy mu się odgrzązają, że Polak, choć sam jeden między nimi, nie pukał im tego bezkarnie.

\* **Ważny wynalazek.** Słószar Reichert w Brzegu wynalazł bardzo praktyczny aparat do zatrzymywania pociągów kolejowych. Każda lokomotywa ma mied elektry-

czną baterją, połączoną z powietrznym wentylem hamulcowym. Z tej baterji wychodzą druty na szyny po obu stronach. Jeżeli na tymże pasie kolejowym jechałaby lokomotywa naprzeciw tej w taki przyrząd opatrzoną i gdyby ta druga lokomotywa także przyrząd miała, w takim razie prąd elektryczny sam ustaje, wentyle się otwierają i oba pociągi staną w miejscu.

\* **Nauroyiciel p. Ignacy Kowalski,** który z Gniezna został przeniesiony do Hillscheid (w Nasawskim), objął następnie posadę przy zakładzie głuchoniemych w Brühl, w obwodzie koloskim. Z Brühl wyjechał p. Kowalski do Chicago, gdzie objmie szkołę w gminie polskiej.

\* **Wiedeń, 20 sierpnia.** Dzienniki ogłaszają program podróży cesarza. Program podróży i pobytu cesarza w Galicji jest już znany. Najbliższy Pan wyjedzie z Ischl dnia 29 bieżącego miesiąca do Oleszy i wróci z Galicji dnia 8 września do Wiednia, z kąd dnia 11 września uda się na manewry do Detenicy w Czechach. Ztamtąd powróci cesarz dnia 14 września do Wiednia, a zaraz następnego dnia wybierze się na manewry do Pięciokościółów na Węgrzech, z kąd powróci dnia 21 września. Gości cesarza podczas manewrów będą Arcyksiężęta: Franciszek Salwator, Albert Salwator i Józef Augustyn. Na wszystkich manewrach będą obecni attachés wojskowi Niemiec, zaś attachés wojskowi innych państw będą obecni na manewrach tylko we Węgrzech.

\* **Swojski Rinaldo.** Pod tym tytułem piszą do „Kuryera Wersz.“ z Konina: „W dniu 6 m. przejeżdżającą bryczką lasek pod Koninem studentów J. G., zastąpił drogę rabus jakiś i zatrzymawszy konie, wskoczył do bryczki, domagając się pieniędzy i grożąc, w razie oporu, sekątkim kijem. Pan J. G., nie tracąc zimnej krwi, palną rabusiowi kazać, w czasie którego zwrócił się mu uwagę, iż „każdy kij ma dwa końce“, wydarł mu z ręcznym ruchem sekątką broń z ręki, poczem zamiast pieniędzy, poczęstował zdekoncertowanego opryska serdelkami. Swojski Rinaldo, ośmielony fantazją i spokojem młodego człowieka, nie wzgardził smakołykiem, serdelki zabrał, podziękowawszy za nie grzecznie, poczem zeskoczył z bryczki, oświadczając, iż „takiego wesołego pana jeszcze nie zdarzyło mu się spotkać.“ Wymiana wzajemnych ukłonów zakończyła oryginalny interwiew. Kij sekątki pozostał przy p. J. G.“

## Kalendarz.

W wtorek 23 sierpnia 88.	Wschód słońca o g. 4 m. 54.
Zarodza b. i. Joachima.	Zachód o g. 7 m. 10.
W środę 24 sierpnia 89.	Wschód słońca o g. 4 m. 56.
Bartłomiej apostoła.	Zachód o g. 7 m. 8.
W czwartek 25 sierpnia 88.	Wschód słońca o g. 4 m. 57.
Ludwika króla i Rózy p.	Zachód o g. 7 m. 6.
W piątek 26 sierpnia 89.	Wschód słońca o g. 4 m. 59.
Zefryna m.	Zachód o g. 7 m. 4.
W sobotę 27 sierpnia 89.	Wschód słońca o g. 5 m. 1.
Cezarego B.	Zachód o g. 7 m. 2.
W niedzielę 28 sierpnia 89.	Wschód słońca o g. 5 m. 2.
Augustyna B.	Zachód o g. 7 m. 0.
W poniedziałek 29 sierpnia 89.	Wschód słońca o g. 5 m. 4.
Ściegie św. Jana.	Zachód o g. 6 m. 57.

\* **Morzewo. (X)** W zachodnim zakątku Krainy najwyżej na północ-zachód ku Pomorzu wysuniętej granicy Wielkopolski, jakoby oaza wśród piaszczystej pustyni od strony Piły, rozsiadła się na wzgórkach wielka, gospodarza wieś Morzewo, niegdyś dziedzictwo Grabowskich. Starożytny kościół murywany, z piękną wieżą widną z dala, jako strażnica na ostatnich posterunkach strzeżone i skrzydłami opiekunów okrywa to gniazdko wieku ludu naszego, którym zwłaszcza w dzisiejszych czasach słusznie Kraina pochłubić się może. Dzięki tej wierze i przywiązaniu do Kościoła, lud tutejszy zachował i ducha dobrego i pewną samozność, to też ani piędzi ziemi nie dozwolił wydrzeć sobie chciwym cudzoziemcom... Ale właśnie tej wierze, temu walowi obronemu, grozi tu wielkie niebezpieczeństwo już to z powodu bliższego, większego miasta prowincjonalnego, z kąd niewiara, a z nią różne zepsucia, jak zaraza rozchodzą się po całej okolicy, już to z powodu dwóch żelaznych kolei, z kąd kłęby czarnego dymu przelatujących z północnej i południowej strony lokomotyw a nadto i bliższych fabryk i hut rzucają zgubne nalciałości na poczciwe serca wiernego dotąd ludu.

Spostrzegliśmy to niebezpieczeństwo, grożące jego trzódce pasterz miejscowy, czcigodny ksiądz L. Klarowicz, aby z rąk jego, według słów wielkiego proroka, nie zażądał Bóg krwi ludu, gdyby „widząc miecz nadchodzący, nie zatrąbił w trąbę“, wiedząc, jakim środkiem najbardziej i najpewniej utwierdził wai wiary w sercach swych owieczek, postanawia w swęj parafii odprowadzić misję. I przyznać trzeba, że jak przeciw wszelkiej niewiarze i zepsuciu obyczajów, tak szczególnie przeciw zarzarc socyalizmu nie masz pewniejszego środka nad misję; są to obozy niezdobyte, i śmiało twierdzić można, iż jeśli nie na zawsze, to na długo nie stanie tam bezpiecznie noga socyalisty, gdzie się misja odbyła.

Już kilka tygodni przed odpustem Przemienienia Pańskiego, z którym to dniem miała się misja rozpocząć, rozchodzą się wieści w coraz dalsze okolice, że misja będzie w Morzewie.

Nie dziwi się, że po każdej odprowadzonej misji czytamy mniej lub więcej szczegółowe jej opisy w piśmie publicznym: misja to wypadek radosny i pełen pocięchy dla każdego serca prawdziwie katolickiego. Podjąłem się opisać misję Morzewską, ale czuję, że piórem niepodobna wyrazić wrażeń i uczuć, jakie z tej misji wyniosłem. Nie widziałem tu pychy strojnej bogactwem, którem olśnić pragnie oko ciekawe, ale widziałem, co mogą serca poczciwe prostego ludu, zagranego zapalem żywej wiary.

Już w sobotę przed odpustem Przemienienia Pańskiego stanęła w Morzewie zawsze gotowa drużyna naszych misjonarzy. Wzęc pod przewodnictwem księdza A. Czechowskiego i razem z nim przybyli ks. Gałęcki, ks. Gryglewicz i dla Niemców katolików z huty Dziembowskiej, parafii Piłskiej, Śmielowskiej itd. ks. Schroeder. Misja trwała przez cały tydzień aż do drugiego soboty włącznie, w którym to dniu odprowadziły się uroczyste nabożeństwo żałobne. Ludu przybywało mnóstwo niezmiernie zwłaszcza koleją wschodnią; w ostatnich dniach już tysiące zalegały kościół i cmentarz.

Misjonarze — swoi a jednak jakoby nie swoi, bo przez Ducha świętego przemienieni w mocarzy słowa pod którem kruszyły się i topniały serca grzeszników, z ambony zstępowali do konfesyjonałów od rana do późnego wieczora obłożonych przez pokutników. Żniwo było wielkie, ale robotników było mało, jak pewnie na każdej misji, tak i tu ze zbawiciela trzeba było powtórzyć. Chociaż bowiem z bliższych i dalszych okolic przybywali kapłani z pomocą w słuchaniu spowiedzi, to przecież w kościół pod wieczorem dnia i upalenia już upadali. Ale miła to praca, trud i znoje na widok tylu zbłąkanych owieczek

czek z manowców grzechu wracających na drogę zbawienia. Cóż mam powiedzieć o skutkach misji tutejszej? Pominąwszy dalsze i trwalsze — któż pytam, policzy te lzy gorące, płynące z serc łaską Bożą zroszonych, kto wyrazi radość i pokój dusz, wywołanych z wiewów grzechów nalogowych i dawnych, zastarzanych występków...?

Nastąpił dzień, który miał być koroną dzieła Bozego; Pasterz „w dniu chmury i gradu“... według Proroka zastąpił pomiędzy rozproszone owieczki swoje, Bóg nawiedził lud swój wierny. W piątek odbyła się wspaniała procesja z Najśw. Sakramentem po ulicach i jak w uroczystość Bożego Ciała przy czterech ołtarzach odśpiewano cztery ewangielie św. Tu trzeba było widzieć co to stworzyła wiara i zapal ludu pobożnego. Przeszło dwadzieścia bram witalo „króla chwały“, każdy domek wiejski przedstawiał się jakoby ołtarz a w nim obraz Królowej naszej Czczościowskiej obłożony wieńcami, owieczki świecznikami, lampkami. Jak przy wjeździe do Jeruzolimy, tak tu P. Jezusowi rozparto pod nogi w miejsce dywanów bogatych miłsze ma zapewne stokroć szaty najbliższe sercu — tkaninę płótna, wyrób własnych rąk zaradnych gospodyń Morzewskich, którem wysłano całą drogę, którą P. Jezus przechodził; pewnie to była najpiękniejsza i Bogu jak i każdemu sercu wiernemu najmiłsza wystawa.

Jeszcze jedna uroczystość wielka miała uszczęśliwić parafją morzewską i pamiętamy im on dzień uczynić w dalekie następnego pokolenia. Na drugi dzień w sobotę o godzinie 3 po południu przybył do Kaczor, przystanku kolei wschodniej, jadąc z Gniezna przez Nako Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Andrzejewicz, abp Sakramentem św. bierzmowania zapieczętował dzieło zbawienia, ud Deus confirmet, quod operatus est in nobis. W Kaczorach, wsi należącej do parafii śmielowskiej, witał ksiądz Biskupa sezdziwy osmdziesięcioletni proboszcz, ksiądz Gil z Śmiłowa, na czele swych parafian, którzy z obrazami i chorągiewkami trzy ćwierci mili przybyli na powitanie tak rzadkiego gościa. Już przy samym dworcu w Kaczorach katolicy tamtejsi wystawili piękną bramę, z której wsiadłszy do powozu p. szambelana papieżkiego Komierowskiego z Niezłychowa, ruszył ksiądz Biskup w otoczeniu bandery w liczbie 80 malowniczo przybranych jeźdźców, przejeżdżając jeszcze przez sześć bram, ku Morzewu. Tutaj przy pierwej bramie czekał nań ksiądz proboszcz L. Klarowicz na czele kilku kapłanów, witając Najprzewielebniejszego księdza Biskupa uroczystym przemówieniem. Następnie przystąpiła 12 letnia siostrzeniczka księdza proboszcza, Jadwisia Kranz, a wreczywszy księdzu Biskupowi świeży bukiet, pięknym wierszem śmiało go przywitała.

Teraz tą samą drogą, przez te same bramy, po tem samym prostem wystąpieniu, jak dzień przedtem Pan Jezus, postępowal ksiądz Biskup wśród niezliczonej procesji poprzedzanej orszakami dziewczątek w białych sukienkach, z wieńcami na głowach, które wzorem anielów oddają mu pokłon — kwiatki pod nogi jego rzucały. Przeszedłszy bramę cmentarną zdobną dwoma pięknymi figurami na wysokich postumentach, umyślnie na uroczysty czas misji przez księdza proboszcza ze składu p. Szpetkowskiego sprowadzonych, wstąpił Najprzewielebniejszy ks. Biskup na ambonę na cmentarzu ustawioną, a podziękowawszy wszystkim za tak uroczyste i wspaniałe przyjęcie, wytykał ludowi cel swego przybycia i ogłosił odpust ze strony Stoicy apostolskiej dla tych wszystkich, którzy udział wzięli w misji. Po krótkim spoczynku zabrał się ksiądz Biskup do Bierzmowania, które się dość późno we wieczór przeciągnęło. Wczoraz w całej wsi zajął się na cześć dostojnego gościa święta iluminacya, nie wyjmując budynku szkolnego, przed którym nawet piękne puszczano ognie sztuczne, przed plebanją zaś wśród ognia bengalskich przedstawiono dwa obrazy żywe myśli religijnej. Nazajutrz w niedzielę odprowadził ks. Biskup w kościele uroczystą mszę świętą pontyfikalną wśród ogromnego tłoku ludu rozciekawionego, który wciąż jeszcze ze wszelkich stron już to z osobna, już to w kompaniach jako wody wzbierające podczas powodzi napływał. Podnieść tu masę i wymienić liczną kompanią chodzieską, która w procesji z chorągiewkami i obrazami z czcigodnym swoim pasterzem, księdzem proboszczem L. Gajowickim na czele trzy mile drogi w części piaszczystej, pieszo do Morzewa przybyła i jako potok wśród morza głów ludzkich zniknęła. Jako reprezentant obywatelstwa niestety, jak gdzieindziej tak i tu już bardzo rzadkiego, przyjechał o kilka mil poseł i szambelan papieski, pan Komierowski z godną swą żoną, by następcę apostolskiego na Krainie powitać.

Po wybierzmowaniu w niedzielę po południu jeszcze kilku set ludzi, wyjechał Najprzew. ks. Biskup w poniedziałek w otoczeniu tej samej jazdy, która mu podczas jego przyjazdu towarzyszyła, do Kaczor, z kąd żegnany przez miejscowego proboszcza i lud, co tam jeszcze podążył, razem z swoim kapelanem pociągiem odjechał ku Naku. Tak skończyło się święto wielkie dla Morzewa i okolicy tutejszej, po którym jako najdroższa pamiątka pozostał krzyż misyjny na cmentarzu a w sercach moc wiary i nadziei z pociechą, spadła z nieba jako rosa ożywcza wśród skwaru i dokuczliwego upału. Nie dowierzano, by na wsi bez palacu — bez hotelów, misja odbyła się mogła. Nie masz w Morzewie ni palacu ni hotelów — gospodarze utworzyli swe domy razem z sersem na rozciech. Szczęśliwymi się czuli ci z nich, którzy mogli przyjąć u siebie kapłana, a ci znowu dość nachwalić się nie mogli czystości i wygodzie, jakie im nadszpędzowanie w prostych zgotowano domach. Ale wszystkie domy i mieszkania w całej, jak słyszałem, wsi, pełne były pielgrzymów, których miękcały z radością czem mogli raczyli. Oby ci lud polski kochany też gościnnie prawdziwie chrześcijańską Bóg błogosławieństwem Swojem wynagrodzić raczył.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 22 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	22	19	20
Pszentca słabo.	156	154	25	87
na sierpień.	156	154	25	107
na wrzes.-paźdź.	156	154	25	100
Żyto słabo.	139	137	—	101
na sierpień.	139	137	—	96
na wrzes.-paźdź.	139	137	—	102
na paźdź.-listop.	—	—	—	94
Ólję rzep. spok.	—	—	—	82
na sierpień.	—	—	—	81
na wrzes.-paźdź.	—	—	—	80
Okowita stałej.	—	—	—	98
eksportowa.	—	—	—	98
na sierpień-wrzes.	34	34	80	63
na wrzes.-paźdź.	34	34	80	63
na paźdź.-listop.	33	33	80	63
na listop.-grudź.	33	33	80	63
na kwiecień-maj	34	34	80	63
spółwycza.	—	—	—	44
Owies	—	—	—	—
na sierpień.	144	140	50	—
Wypowiedziano.	—	—	—	—
żyta węg. 1000	850	900	—	—
okowity kw. eksp.	20,000	0,000	—	—
spół.	—	—	—	—
Uspობienie:	—	—	—	—
wzmoc.	—	—	—	—

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

**\* Nakładem Biblioteki Kórnickiej wyszedł drugi olbrzymi tom pomnikowego wydawnictwa: *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinamque Cruciferorum. Editio altera.***  
 Niniejszy drugi tom *Lites* jest tak samo, jak pierwszy, dziełem s. p. pułkownika Zakrzewskiego, śmierć przedwczesną zaskoczyła go wśród druku właśnie tego drugiego tomu. Z danie Zarządu Biblioteki Kórnickiej ograniczyło się tedy, jak sam w oświadczeniu wstępnym stwierdza, na dokonanie tego tomu wedle planu określonego przez s. p. Zakrzewskiego, z materyałów przez niego zebranych i do druku przygotowanych.  
 Tom ten obejmuje: Causam utam 1412 Budae i Additamentum. Str. 482.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 19 sierpnia.  
**BAZAR.** Księżna Woroniecka z Królestwa Polskiego, hr. Międzyński z Chobienie, ksiądz Woroniecki z Londynu, Chłapowski z żoną z Rzegocina, dr. Czerkieski z Warszawy, Chrzastowski z Królestwa Polskiego, Stabrowski jun. ze Słachcina.  
**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Radojewski z Neumarpp, Raszewski z Gniezna, Thienel z Wrocławia, pani Pelz z córką z Torunia, pani Lipowicz z Brzozownicy, Epstein z Wrocławia, Majer z Berlina.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rano do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

**Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 22 sierpnia 1892.**

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu
	dobry	śred.	posł.	
Pszennica	cena najwyższa 100 kg.	16 - 15 60	15 -	15 37
	" najniższa	15 80	15 20	
Żyto	cena najwyższa	12 80	12 20	12 48
	" najniższa	12 80	12 40	
Jęczmień	cena najwyższa	14 -	13 60	13 40
	" najniższa	13 80	13 40	
Owies	cena najwyższa	14 -	13 60	13 40
	" najniższa	13 80	13 40	

**Inne artykuły**

Przedmiot.	za 100 kl.	najw. najn. w prze		
		śred.	śred.	śred.
Słoma	prosta	5 -	4 50	4 75
	targana	6 -	5 50	5 75
Siano	-	-	-	-
Groch	-	-	-	-
Soczewica	-	-	-	-
Fasola	-	-	-	-
Kartofle	-	-	-	-
Wotowina	od kulki	4 50	3 60	4 05
	od brzucha	1 30	1 30	1 35
Wiewiórka	-	1 80	1 50	1 55
	-	1 30	1 20	1 25
Olecinia	-	1 30	1 20	1 25
Skepowina	-	1 80	1 70	1 75
Słonina	-	2 80	2 30	2 40
Maso	-	2 40	2 30	2 35
Jaja	-	2 40	2 30	2 35

(K) Poznań, 22 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe).  
 Sian powiatu gorący.  
 Okowita: wyżej.  
 Cena wypowisza. — Wyp. wiadano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 64,80 mk. 70-ta 85,00 mk., sierpień 60-ta 64,80, 70-ta 85,00 m., maj 60-ta —, 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe).  
 Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles.  
 Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — m. w miesiącu bez beczki 50-ta —, m., 70-ta 85,00 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 22 sierpnia 1892.	TOWAR			
	piękny	średni	posledni	
Pszennica . . . . . 100 kilog.	15 20	14 80	14 40	—
Żyto . . . . .	12 50	12 20	12	—
Jęczmień . . . . .	14 40	13 50	13	—
Owies nowy . . . . .	13 80	13 40	—	—
Groch wrzący . . . . .	—	—	—	—
" na paszę . . . . .	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	4	3	—	—
Wyka . . . . .	—	—	—	—
Rzepak . . . . .	—	—	—	—
Eubin żółty . . . . .	—	—	—	—
niebieski . . . . .	—	—	—	—

**Sprzedaż meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
21. Po połud. 2	760,4	Pln. umiar.	bez chmur	+27,4
21. Wiecz. 9	760,8	spokojnie.	bez chmur	+21,7
22. Rano 7	761,2	Pln. lekki	bez chmur	+16,4

Dnia 21 sierpnia maximum ciepła + 28,6° Cel.  
 minimum — 17,9°

**Biuro Towarzystwa Czysteln Ludowych,**  
 dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b.

**Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,**  
 Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk,**  
 Wiktoryi ulica nr. 26.

**Rozkład jazdy na kolejach żelaznych**

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odciodzq.	Przychodzq.	Odciodzq.	Przychodzq.
<b>Poznań-Krzyż.</b>		<b>Poznań-Wrocław.</b>	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 w poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy.)	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 w poł.	3,10 w poł.	8,25 wiecz.	2,20 w poł.
8,21 w poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 w poł.
4,59 w poł.	(z Rokietnicy.)	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	<b>Poznań-Berlin-Guben.</b>	
(do Rokietnicy.)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 w poł.
<b>Poznań-Bydgoszcz-Toruń.</b>		4,24 w poł.	5,44 w poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	<b>Poznań-Kluczbork.</b>	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 w poł.	3,15 w poł.	10,40 przed poł.	2,03 w poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 w poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	<b>Poznań-Strzaskowo.</b>	
<b>Poznań-Pila.</b>		5,02 rano.	9,05 rano.
4,48 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 w poł.
10,47 przed poł.	1,58 w poł.	5,53 w poł.	9,51 wiecz.

**(Nadesłano.)**

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
 (1098) **„VULKAN“**  
**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,**  
 swraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-  
 rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od-  
 snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Polski kalendarz misyjny**  
**OO. TRAPISTOW**  
 na rok 1893.  
 Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen.  
 Poleca i odwrotną pocztą wysyła  
**Drukarnia Kurjera Poznańskiego,**  
 Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

**P. P.**  
 Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności jak najuprzejmiej, iż, wystąpiwszy z firmy tutajszej:  
**„TUCHOŁKA & BRONIKOWSKI“**  
 założyłem na ul. samem. dotąd przez nas zajmowanem miej-  
 scu, t. j. przy ulicy **Wilhelmowskiej nr. 20** naprze-  
 ciew Hotelu Francuzkiego (323)  
**DOM PRODUKTOWO-KOMISOWY**  
 na artykuły kartoflane, kartofle do sadzenia, jedzenia i do fabryki, nasiona itd.  
 który pod firmą  
**„S. BRONIKOWSKI“**  
 prowadzić będę.  
 Polecając się nadal łaskawej pamięci i względem tak  
 dotychczasowych szanownych odbiorców moich, jako i szerszej  
 publiczności, kreślę  
 z wysokim szacunkiem  
**Stanisław Bronikowski.**

**3 akoye**  
**„Górnictwa naftowego“**  
 do sprzedania ma (324)  
**Bank Włociański.**

Z powodu zupełnego zwinięcia składu  
**całkowita wyprzedaż.**  
 Wszelkie zapasy w materyach wełnianych na  
 suknie — matery na płaszczki watawane — czarne  
 i kolorowe jedwabie — płótna — stołowiznę —  
 chustki wełn. — halki — dywany — firanki —  
 bieliznę męską i t. d. wyprzedajemy po każdej  
 możliwej cenie ponieważ skład nasz (288)  
**15-go września stanowczo zwiąjamy**  
**J. & T. Kamiński, Stary Rynek nr. 72.**

**Pasy do maszyn**  
 artykuły gumowe,  
  
**WROKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.**  
 Nieprzemakalne płachty, derki na konie  
 polecają (615)  
**Orłowski i Sp.**  
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

**Wody mineralne**  
 Nalew 1892.  
 Billn, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen,  
 Marlenbad, Soden, Wildungen, Wody  
 gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost  
 z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po ce-  
 nach nader umiarkowanych. (1768)  
**Sole i ługi do kąpieli.**  
 Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprze-  
 daży udzielamy odpowiedniego rabatu.  
**Jasiński i Ołyński,**  
 Główny skład wód mineralnych  
 i fabryka wody selterskiej.  
 Poznań, Śty Marcin 62.  
 Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

**Towarzystwo**  
**narodowe hipoteczne kredytowe**  
 w Szczecinie  
 udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce  
 a na wiejskie i po landszafcie. (122)  
 Wnioski przyjmuje agent generalny:  
**Julian Reichstein**  
 w Poznaniu, Piekary 5.  
**Pasy do lokomobil bez końca,**  
 Weże spiralne do lokomobil,  
 Płachty nieprzemakalne do lokomobil,  
 Płachty nieprzemakalne na młockanie,  
 Płachty nieprzemakalne na stogi,  
 Płachty do żniwnych wozów,  
 Płachty do rzepiu, (247)  
 Worki do zboża  
 poleca po cenach umiarkowanych  
**fabryka pasów, oraz skład technicznych to-  
 warów dla gorzelni i cukrowni**  
**Z. Mazurkiewicz,**  
 Poznań, Bismarka ulica 10.

  
**Pług stalowy uniwersalny**  
 oryginalne Rud. Sacka z automatycznym prowadzeniem  
**Pług dwuskibowy**  
 patent Schwarza z Berlina, konstrukcyi z r. 1892,  
 na trzech kołach z momentalnym przestawieniem w biegu,  
 polecają po umiarkowanych cenach (126)  
 Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie  
**Bracia Lesser w Poznaniu**  
 teraz Rycerska ulica nr. 16  
 o cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

**Kąpiele morskie i solankowe**  
 w Kolbergmünde (Kolobrzeg).  
 Połączenie telefonowe z Kolobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.  
**Hotel Victoria z pensjonatem**  
 nowo założony, położony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowino-  
 wemi Dr. Behrenda, położony przy głównej promenadzie; ma 50 wy-  
 godnie urządzonej, w pięciu zaopatrzonej pokoi i wyborną kuchnię.  
 Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. (2017)  
**Właściciel G. W. Knuth,**  
 długoletni nadpewniczy nowej resursy.  
**Pomniki i nagrobki**  
**krzyże, obeliski, poduszki, płyty**  
**kratki z kutego żelaza**  
 do ogrodzeń grobów, polecają (172)  
**S. Michalski i Sp.**  
 Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21  
 naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

**J. SCHMIDT w Grodzisku**  
 poleca się do wykonywania wszelkich prac  
 w zakresie lakiernictwa wchodzących, przy-  
 muję także wszelkie prace siodlarskie i ta-  
 picerskie ręczną za gustowne, trwałe i szyb-  
 kie wykonanie. (2077)

**Wróciłem**  
**Dr. Popper**  
 lek.-specyal. w chorobach nerwowych.  
**Bazanty**  
 tegoroczne — większe od ku-  
 ropatw — rozsyła **Zarząd**  
**leśny Potulice p. Nakł.**  
 Netze à 5 M. za koguta a 4 M.  
 za kurę franko Nakł., bez  
 opakowania i za zaliczką po-  
 cztową. (312)  
 Poszukuję od 1 października

**Francuzki**  
 w średnim wieku do 8-letniej  
 dziewczynki. Kopie świadectw  
 proszę nadesłać pod adresem:  
**Hr. Bnińska**  
 Dąbki p. Netzthal.  
**Nauczyciel emerytowany**  
 żonaty, w 51 roku, pragnie przyjąć  
 posadę jako **organista** na wsi  
 lub też w małym miasteczku za na-  
 der skromną pensją. — Łaskawe  
 zgłoszenia uprasza się pod lit. J. N.  
 322. do Eksp. Kurjera Pozn.

**ORGANISTA**  
 młody, kaw., biegły w swym zawo-  
 dzie, który zarazem jest introligato-  
 rem, szuka miejsca zaraz lub później.  
 Łask. oferty proszę zasylać pod lit.  
 A. B. C. poste restante Piszczew  
 (Betsche). (319)  
**Syn gospodarski,** wolny od  
 wojskowości, sumienny, trzeźwy,  
 pracowity, z porządną familii, poszu-  
 kuje miejsca jako (309)  
**elew gospodarczy**  
 od każdego czasu. Łaskawe oferty  
 pod F. G. Dalewo.

**Niezawodny Rezultat**  
 Kto chce dobrą swę sprzątac  
 lub kto chce dobrą kupię  
 ten miesz się tylko z załamaniem głosu do  
 Aylenei dobre LICHTA w Poznaniu  
 z 20-letnią 1847  
 Szczęśliwym i chętnym usługa  
 dla sprzedających i kupujących  
 Najlepsze rekomendacje.  
 Potrzebny od 1 września  
**nauczyciel domowy**  
 do dwóch chłopczyków na dobrą  
 pensją. (320)  
**R. Koczorowski,**  
 Plac Wilhelmowski nr. 10.  
**Park Wiktoryi**  
 przy Dębińskiej ulicy  
 We wtorek 23 bm.  
**wielki nadzwyczajny**  
**KONCERT WOJSKOWY**  
 dany przez  
 orkiestrę 2 poz. pułk piewoty  
 Nr. 19 (von Courbiere) pod osobistą  
 dyrekcją królewskiegooboisty  
 pana G. Hörninga.  
 Na zakończenie: Wspomnienie z lat  
 1870—1871, wielkie poutpuri naro-  
 dowe z muzyką wojenną . . . Saro-  
 wa nadejściem zmierzchu ilumina-  
 cya ogrodu itd. itd. (318)  
 Początek o godz. 5 po południu.  
 Wstęp 20 fen.  
**A. Kraetschmann.**  
 Od godziny 4 począwszy kursować  
 będą kremzery od Bramy Dębińskiej.